

□ Czas czytania: 11 min.

W lipcu 1976 roku, w sercu brazylijskiego Mato Grosso, młody niemiecki misjonarz salezjanin i rdzenny katechista z plemienia Bororo przypieczętowali krwią swoją wierność Ewangelii i przymierze z najuboższymi. Ksiądz Rodolfo Lunkenbein i Simão Bororo zostali zamordowani, gdy bronili ziem i praw ludu Bororo przed przemocą fazendeiros. Ich ofiara stanowi świetliste świadectwo tego, jak głoszenie chrześcijaństwa urzeczywistnia się w promowaniu sprawiedliwości, szacunku dla rdzennych kultur i obronie uciśnionych. Ten esej śledzi duchową i misyjną drogę księdza Rodolfo, od jego młodzieńczego powołania aż po męczeństwo, podkreślając, jak jego życie w pełni ucieleśniało motto wybrane na pierwszą Mszę: «Przyszedłem, aby służyć i oddać życie».

1. Pielgrzymka

Chciałbym rozpocząć moje wystąpienie, dzieląc się tym, co przeżyłem w maju 2016 roku, kiedy zostałem zaproszony przez Inspektora Campogrande (Mato Grosso do Sul – Brazylia), ks. Gildásio Mendesa Dos Santosa, do odwiedzenia miejsc, gdzie żyli i zostali zamordowani ksiądz Rudolf Lunkenbein i Simão Bororo oraz towarzyszenia drodze rozeznania dotyczącej otwarcia sprawy beatyfikacyjnej. Rozeznanie już rozpoczęte, przygotowane od dawna poprzez badania, świadectwa, dokumenty, ale które wymagało kroku orientacyjnego i decydującego.

Po inauguracji miesiąca maryjnego w Cuiabá, mieście, do którego przybyli Salezjanie w 1894 roku, odwiedziłem tereny rdzennych Bororo i Xavantes, gdzie Salezjanie są obecni od 1904 roku. Po przybyciu do Meruri zostałem przyjęty przez społeczność Bororo z rytuałami powitalnymi charakterystycznymi dla tej kultury (śpiewy, tańce, inwestytura, malowanie...). Następnie odbyła się swego rodzaju podróż, która coraz bardziej przybierała formę pielgrzymki z kilkoma przystankami i stacjami:

- wyjazd z dziedzina misji, miejsca zabójstwa księdza Rudolfa i Simão 15 lipca 1976 roku, niemalże naznaczając, że salezjańskie podwórko jest naprawdę miejscem męczeństwa, zarówno w sensie pastoralnego poświęcenia dla misji, jak i w sensie gotowości do wiernego życia powołaniu aż do przelania krwi;
- postój na cmentarzu społeczności Bororo, gdzie spoczywają ks. Rudolf i Simão, gdzie dwóch rdzennych mieszkańców upamiętniło wydarzenia i postacie tych dwóch świadków (jak to miało miejsce w pierwszych czasach Kościoła), podkreślając ich miłość do małych i ubogich. Mówili z żywotnością wspomnień i emocjonalnym zaangażowaniem, jakby wydarzenia miały miejsce niedawno. Na grobie księdza Rudolfa wyryty jest motyw, który wybrał z okazji swojej pierwszej Mszy:

„Przyszedłem, aby służyć i dać życie”. Bororo nazywali go „Złotą rybą”, niemal symbolicznie przypominając, jak pierwsi chrześcijanie wyrażali w symbolu ryby tajemnicę Chrystusa;

- pielgrzymka do kościoła parafialnego misji, Sagrado Coração de Jesus, przechodząc przez Drzwi Święte. W Roku Miłosierdzia miejscowy biskup ustalił, że kościół w Meruri będzie kościołem jubileuszowym, na pamiątkę księdza Rudolfa i Simão. Oni pokazali swoim życiem i śmiercią, że sprawiedliwość jest zasadniczo zaufaniem woli Bożej i bronili ubogich i uciskanych, przebacząc swoim zabójcom, jak uczynił to Simão przed śmiercią, i jak ksiądz Rudolfo wyraził to podczas swojej pierwszej homilii;
- celebracja eucharystyczna, podczas której wspomniano wspólny ofiarę księdza Rudolfa i Simão w jedność z ofiarą Chrystusa. Meruri reprezentuje przymierze w krwi: salezjanin, ksiądz Rudolf, który oddaje życie za Bororo; Bororo, Simão, który oddaje życie za księdza Rudolfa;
- spotkanie z niektórymi świadkami: dwie kobiety opowiedziały, jak dzięki wstawiennictwu księdza Rudolfa otrzymały łaski uzdrowienia: jedna miała ciężko chorą córkę, w niebezpieczeństwie życia; druga miała inną dziewczynkę, która doznała infekcji ucha i została natychmiast uzdrowiona. Spotkanie z księdzem Gonzalo Ochoą, bezpośrednim świadkiem zabójstwa misjonarza i Indianina Simão, oraz z księdzem Bartolomeo Giaccarią, który od 1954 roku pracuje wśród Xavantes. Wzruszające było świadectwo młodego salezjańskiego aspiranta pochodzącego z Bororo, który z emocjami mówił o księdzu Rudolfie, mówiąc, że w rodzinie opowiadano mu, że dzięki ofierze misjonarza salezjańskiego jego lud nie wyginął, wręcz przeciwnie, wzrósł liczebnie i także w powołaniach;
- wizyta na cmentarzu w Araguaya, gdzie przechowywane są szczątki misjonarzy księdza Giovanniego Fuchsa i księdza Pedro Sacilottiego, zamordowanych przez Xavantes 1 listopada 1934 roku, ziarno nadziei dla misji salezjańskiej wśród Indian Mato Grosso.

2. „Przymierze serc i marzeń w ziemiach misyjnych”

Rudolf Lunkenbein urodził się 1 kwietnia 1939 roku w Döringstadt w Niemczech. Kiedy był nastolatkiem lektura publikacji salezjańskich wzbudziła w nim pragnienie bycia misjonarzem. Został wysłany do Brazylii jako misjonarz i odbył asystencję w misji w Meruri, gdzie pozostał do 1965 roku. Został wyświęcony na kapłana 29 czerwca 1969 roku w Niemczech, wybierając jako motto: „Przyszedłem, aby służyć i dać życie”. Następnie wrócił do Meruri, przyjęty z wielką miłością przez Bororo, którzy nadali mu imię Koge Ekureu (Złota ryba). W 1972 roku uczestniczył w założeniu Rady Misyjnej Rdzennej (CIMI) i walczył o obronę rezerwatów rdzennych.

15 lipca 1976 roku został zamordowany na dziedzińcu misji salezjańskiej. Podczas swojej ostatniej wizyty w Niemczech, w 1974 roku, jego matka prosiła go, aby uważał, ponieważ poinformowano ją o ryzyku, jakie groziło jej synowi. Odpowiedział: „Mamo, dlaczego się martwisz? Jeśli chcą mi złamać palec, wyciągam im obie ręce. Nie ma nic piękniejszego niż umrzeć za sprawę Bożą. To byłoby moje marzenie”. Simão Bororo, przyjaciel ks. Lunkenbeina, urodził się w Meruri 27 października 1937 roku i został ochrzczony 7 listopada tego samego roku. Był członkiem społeczności Bororo, która towarzyszyła misjonarzom ks. Pedro Sbardellotto i salezjaninowi Jorge Wörz w pierwszej rezydencji misyjnej wśród Xavantes, w misji Santa Teresina, w latach 1957-58. W latach 1962-1964 uczestniczył w budowie pierwszych domów z cegły dla rodzin Bororo w Meruri, stając się doświadczonym murarzem i poświęcając resztę swojego życia temu zawodowi. Został śmiertelnie ranny w próbie obrony życia ks. Lunkenbeina 15 lipca 1976 roku. Przed śmiercią przebaczył swoim zabójcom.

Dzięki własnej ofierze, ks. Lunkenbein i Simão Bororo zaświadczyli, że wśród nas jest Ktoś, kto jest silniejszy od zła, silniejszy od tych, którzy zyskują na nędzy bezradnych, od tych, którzy uciskają innych z przemocą... Męczennicy nie żyją dla siebie, nie walczą, aby potwierdzić swoje idee, i akceptują, że muszą umrzeć tylko z wierności Ewangelii. Zdumiewa siła, z jaką stawili czoła próbie. Ta siła jest znakiem wielkiej nadziei, która ich ożywiała: pewna nadzieja, że nic i nikt nie może ich oddzielić od miłości Bożej, która została nam dana w Jezusie Chrystusie.

Ksiądz Lunkenbein ogłaszał Boga braterskiego, promował sprawiedliwość i dążył do pełni życia dla ludu Bororo, który żył w kontekście marginalizacji, pogardy, zagrożony przez tych, którzy bez skrupułów chcieli zająć jego ziemię. On świadczy, jak ogłoszenie Ewangelii przejawia się w szacunku i promowaniu kultury, tradycji, stylów i rytmów życia ludności rdzennej, wspierając ich procesy wyzwolenia.

Ksiądz Lunkenbein i Simão przeżyli prawdziwe spotkanie z Jezusem Chrystusem, pieczętując w krwi głębokie przymierze, poprzez dar z siebie: „przymierze serc i marzeń w ziemiach misyjnych”.

3. 15 lipca 1976 roku

Burza, która od dawna się zbierała, wybuchła o dziewiątej rano, kiedy *fazendeiros* przybyli do Meruri. Nie zaatakowali od razu misji. Zatrzymali dwóch geodetów cztery kilometry od wioski. Rozbroili czterech rdzennych mieszkańców, którzy ich towarzyszyli, grożąc im ich własną bronią, wprowadzili ich jako więźniów do samochodów i odjechali. Dotarli do kilku domów kolonialnych, gdzie zatrzymali się, aby zjeść coś i wypić *cachaçę* i rum. Podekscytowani, zdecydowanie skierowali się w stronę misji. Toczyła się stara walka o ziemię. Dwie organizacje związane z

Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, *Funai* i *Incra*, chroniły interesy odpowiednio rdzennych mieszkańców i osadników; jednak w trakcie wykonywania swoich zadań napotykają niemałe trudności. Setki małych właścicieli ziemskich, wypędzonych z wielkich farm bogatych właścicieli ziemskich, najeżdżały terytoria rdzennych mieszkańców i tam się osiedlały, czasami w skrajnej nędzy. Tak było w przypadku Meruri. Obecność geodetów z *Funai*, którzy przybyli, aby podzielić ziemię, nagle wzniciła poruszenie. Kiedy *fazendeiros* przybyli (w sumie było ich 62, uzbrojonych w pistolety i noże), pragnąc wyładować swoją złość, znaleźli tylko małego misjonarza, ojca Ochoę. Zaczęli go bić, krzycząc, że misjonarze to wszyscy złodzieje, którzy chcą dla siebie ziemi rdzennych mieszkańców. Wojownicy Bororo wyruszyli na polowanie na ararę (dużego, iryzującego papugę) i pecari (rodzaj dzika) tydzień wcześniej. Mały misjonarz, popychany i obrażany, nie wiedział, jak się bronić do czasu, kiedy przybył ksiądz Rudolf.

Był rozgrzany od wysiłku i uśmiechnięty. Miał ręce brudne od smaru, ponieważ musiał po raz kolejny naprawić jeepa. Najeżdźcy byli znani w wiosce. Przywódca Eugenio, który skończył śniadanie i zbliżał się, od razu rozpoznał Joãa, Preto i wielu innych. João i ksiądz Rudolf rozmawiali o ziemiach i pomiarach, a misjonarz starał się wyjaśnić. „To nie tak, te pomiary to sprawy oficjalne, nakazane przez *Funai*...”. Koloniści czuli się jednak oszukani. Wtedy ksiądz Rudolf zaproponował sporządzenie listy wszystkich, którzy zamierzali protestować: osobiście zbierze ich protest i przekaże go do *Funai*, rządowej organizacji chroniącej rdzennych mieszkańców. Tak weszli do biura, a ksiądz Rudolf usiadł. Napisał na dużym arkuszu jeden po drugim 42 nazwiska. Ten arkusz z wyraźnie nerwowym pismem pozostał na stole.

Ksiądz Rudolf nie wyobrażał sobie, że pisze po raz ostatni i że zapisuje nazwiska swoich oprawców. Wszystko wydawało się w porządku. *Cacique*, dziewięciu rdzennych mieszkańców, geodeci, *fazendeiros* wyszli na zewnątrz, a ksiądz Rudolf uściskał każdemu dłoń. Geodeci wyładowali z samochodu swoje sprzęty, aby je odzyskać. Wyciągnięto również broń skonfiskowaną rdzennym Bororo. Widząc tę dziwną operację, ksiądz Rudolf wydał okrzyk zdumienia i nagany. To okazało się dla niego fatalne. João Mineiro natychmiast uderzył go w twarz. Rdzenni mieszkańcy pobiegli mu na pomoc. João wyciągnął z kieszeni rewolwer Beretta. Celował, gdy Gabriel, jeden z Bororo, chwycił go za nadgarstek. W tej samej chwili Preto wyciągnął swoją broń i strzelił do misjonarza. Z werandy siostra Rita zobaczyła, jak ksiądz Rudolf przyłożył ręce do klatki piersiowej, a jego wysoka i mocna sylwetka zachwiała się. Preto oddał jeszcze cztery strzały w kierunku misjonarza, który runął na ziemię. Indianin Simão, który próbował bronić misjonarza, także został trafiony. Matka młodego Indianina, Tereza, pobiegła do syna, aby mu pomóc, i otrzymała kulę w pierś. W końcu napastnicy uciekli. Wskoczyli do samochodów. Siostra Rita

pobiegła tam, gdzie leżał ksiądz Rudolf we krwi. Żył, ale na skraju. Mogła mu tylko ofiarować słowo pocieszenia: „Ojciec dyrektorze, wróć do domu Ojca”. Misjonarz uśmiechnął się, a potem jego serce się zatrzymało. Ofiara została spełniona. Msza Rudolfa Lunkenbeina dobiegła końca.

4. Historia Procesu beatyfikacyjnego

7 września 2016 roku Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych poinformowała biskupa Protógenes José Lufta, S.d.C., biskupa Barra do Garças (Brazylia), o *nulla osta* ze strony Stolicy Apostolskiej na Proces męczeństwa sług Bożych, Rudolfa Lunkenbeina, księdza salezjanina, i Simão Bororo, świeckiego, zabitych z nienawiści do wiary 15 lipca 1976 roku w misji salezjańskiej w Meruri (Mato Grosso – Brazylia). *Meruri Rodolfo! Meruri Simão! Meruri, męczeństwo, misja!* To zdanie z wiersza biskupa Casaldáligi, emerytowanego biskupa Prelatury São Félix do Araguaia, nie mogło być lepiej dobrane do opisu tego, co wydarzyło się w Meruri, 31 stycznia 2018 roku, kiedy biskup Protógenes José Luft, biskup Barra do Garças, oficjalnie otworzył diecezjalne dochodzenie w sprawie życia, męczeństwa oraz sławy świętości i znaków sług Bożych Rudolfa Lunkenbeina, kapłana salezjanina, oraz Indian Simona Cristiano Koge Kudugodu, znanego jako Simão Bororo, świeckiego. Nie mogło być lepszego prezentu dla Księdza Bosko w dniu jego święta: misjonarz Ksiądz Bosko i rdzenny odbiorca jego misji, idący razem drogą ku ołtarzom. Tak kontynuuje wiersz biskupa Pedro Casaldáligi: *W Mszy i tańcu, w krwi i ziemi, Rodolfo i Simão tkają przymierze! Meruri w życiu, Meruri w śmierci, a miłość najsilniejsza, to spełniona misja.*

Proces postępuje szybko: przesłuchano już ponad 40 świadków, zarówno salezjanów, sióstr, rdzennych Bororo, jak i krewnych księdza Rudolfa. Niesamowicie, jak ta sprawa poruszyła serca wielu ludzi w Inspektorii Mato Grosso, w salezjańskiej Brazylii i w Kościele. Przykład wiary i miłości Rudolfa i Simão dla Królestwa Bożego jest naprawdę znakiem i wezwaniem do odnowy i zapału misyjnego. Ksiądz Rudolf i Simão są częścią wielkiej rzeszy katolickich misjonarzy i rdzennych mieszkańców, którzy towarzyszyli, ewangelizowali Indian i walczyli o ich prawa. Walka o obronę ziemi, ludów ją zamieszkujących oraz jej ogromnych bogactw naturalnych, kulturowych i duchowych była i jest nadal płodna dzięki krwi męczenników. Ten proces odbywa się w kontekście 125. rocznicy rozpoczęcia obecności misyjnej salezjanów w Mato Grosso: każdy cel zawsze zakłada wcześniejszy wkład w świętość. Ponadto sprawa odbywa się w drodze przygotowania i celebracji specjalnego synodu dla regionu Panamazońskiego, zwołanego przez papieża Franciszka. Synod, którego celem jest „zidentyfikowanie nowych dróg dla ewangelizacji ludu Bożego w obszarach wielkiej Amazonii, szczególnie wśród

ludności rdzennej”.

5. Wystuchując księdza Rudolfa

Ksiądz Lunkenbein w swoich listach, homiliach i innych wystąpieniach manifestował swoje misyjne serce i proroczą siłę Ewangelii w promowaniu sprawiedliwości i solidarności. W pierwszej homilii wygłoszonej w piętnastej niedzieli po Pięćdziesiątnicy, w parafii Aschau (Niemcy), 15 września 1968 roku, nowo wyświęcony ksiądz, przypominając, jak „teksty niedzielnej Mszy wskazują nam wciąż na nowo sens i cel życia”, ukazując, jak Słowo Boże zawsze było lampą, która oświeślała jego drogę, kontynuuje, komentując szósty rozdział listu św. Pawła do Galatów. Przede wszystkim kontekstualizuje w naprawdę dobitny sposób ogłoszone Słowo, budząc godność osoby ludzkiej jako istoty wspólnotowej i ukochanego dziecka Bożego: „Jesteśmy istotami racjonalnymi, nie jesteśmy zwierzętami. Żyjemy razem w społeczności. Jesteśmy dziećmi Bożymi, zarówno chrześcijanami, jak i niechrześcijanami, i wszyscy jesteśmy kochani przez Tego, który nas stworzył i jest naszym Ojcem”. Następnie wzywa do życia z odpowiedzialnością, używając naprawdę sugestywnego wyrażenia: „Dlatego każdy chrześcijanin powinien działać jak człowiek z chrześcijańską postawą”. Ksiądz Rudolf na wszystkich zdjęciach wygląda jak wysoka, zawsze uśmiechnięta osoba, o silnej i mocnej sylwetce, co niemal symbolizuje również jego wewnętrzną siłę.

Kto zbliżał się do niego po raz pierwszy, był pod wrażeniem jego imponującego wzrostu wynoszącego 192 cm, jednak zaraz po początkowym wrażeniu każdy czuł się przyjęty przez zaraźliwą dobroć i radosny, ciepły uśmiech tego salezjańskiego misjonarza.

Kontynuował on w homilii: „Jesteśmy pokorni, to znaczy, jesteśmy skromni, zajmujemy nasze miejsce jako stworzenie Boga, który jest naszym Ojcem, panem stworzenia, życia i śmierci; to jest nasze podstawowe ukierunkowanie. Bycie pokornym nie oznacza lekceważenia własnej godności, ale wręcz przeciwnie, bycie pokornym to umieć żyć w obecności Boga, który mieszka w nas”. Chrześcijanin, na wzór Chrystusa i podążając za jego śladami, jest wezwany do rezygnacji z samego siebie i życia zgodnie z otrzymanym powołaniem: nasze posłanie jest jak Jego: być tutaj dla ludzi, dla grzeszników, dla chorych, dla starszych i kochać ich. W ten sposób jesteśmy jak Chrystus Jezus. Naszym zadaniem jako chrześcijan jest podążać za Jego śladami. Jego kroki są jednak drogą miłości i dobra. „Nie zniechęcajmy się w czynieniu dobra” (Gal 6,9).

Homilię kończył modlitwą, która, w świetle jego życia zakończzonego ofiarą, nabiera niezwyklej wartości proroczej: „Panie, Ty, który powiedziałeś nam, abyśmy kochali wszystkich ludzi; Ojcze, Ty, który nauczyłeś nas modlić się: przebacz nam nasze

winy, jak i my przebaczymy naszym winowajcom. Prosimy Cię: Niech Twoje królestwo przyjdzie także do naszych wrogów. Daj im chleb powszedni, jak dajesz nam. Nie mogę wykluczyć nikogo z mojej modlitwy i mojej miłości. I nikt, kto czyni dobro, nie może być wykluczony przez Boga. Kochajmy wszystkich ludzi, jak Pan nas ukochał. Amen". To modlitwa o przebaczenie i pojednanie, która prosi o chleb także dla wrogów i manifestuje horyzont miłości, który nikogo nie wyklucza. Interesujące jest zauważyć, że uzasadnił tę modlitwę, przypominając o pojednaniu, które miało miejsce między Bororo a Xavantes, od zawsze zadeklarowanymi wrogami, i przypieczętowane w Boże Narodzenie 1964 roku, kiedy to kacyk Xavante przyjął chrzest, mając za ojca chrzestnego kacyka Bororo. W swoich ostatnich pismach często pojawiają się aluzje do śmierci: „Nawet dzisiaj misjonarz musi być gotowy umrzeć, aby wypełnić swój obowiązek. Pomoc, którą nam dacie, pokazuje, że jasno zrozumieliście, co dzisiaj oznacza być chrześcijaninem: poświęcać się z Chrystusem, cierpieć z Chrystusem, umierać z Chrystusem i zwyciężać z Chrystusem dla zbawienia całego świata, naszego bliźniego".

(List do swoich rodaków z 11.08.1975).

Postać katechety Indianina Simão reprezentuje model chrześcijanina „który potrafił przyjąć powołanie z ewangeliczną radykalnością, doświadczył inkulturacji Ewangelii w swoim życiu, świadczył o osobistej wierze w Jezusa Chrystusa, dzieląc się radością Ewangelii ze swoim ludem i misjonarzami". Świętość księdza Rudolfa i Simão jest świadectwem wiary w Zmartwychwstałego, przeżywanej w codziennym służeniu, w braterskim kontakcie z ludźmi, w pracy, w głoszeniu Słowa i w katechezie, w zwykłej modlitwie, w miłości do Matki Bożej, w radości i w misyjnym zaangażowaniu na rzecz rdzennych mieszkańców.